

Tak jak w przypadku niemożności wyrażenia ideału mózgowego poprzez sztukę, poszukiwanie miłości skazane być może na porażkę. Jedność osiągnąć można jedynie wtedy, kiedy pojęcie ukochanej osoby i rzeczywista osoba są tym samym. Miłość bywa zatem „dojmująco samotnym doświadczeniem, gdyż pojęcie nie ma często odpowiednika w rzeczywistości”.



Egon Schiele, *Uścisk (Kochankowie II)* (1917), olej na płótnie, Belweder, Wiedeń.

Obraz *Uścisk* Egon Schiele jest dowodem na próbę zrealizowania ideału „jedności-w-miłości” w malarstwie i równocześnie pełnym rezygnacją potwierdzeniem, że być może takie zjednoczenie nie jest w rzeczywistości możliwe. Kompozycja przedstawia kochanków splecionych w uścisku, wplątanych w fałdy zmiętej pościeli. Nie wiemy czy jesteśmy świadkami sceny poprzedzającej akt miłosny czy ciała kobiety i mężczyzny dopiero odsuwają się od siebie po zespoleniu. Być może właśnie ta niepewność budzi w nas, odbiorcach, pierwszą wątpliwość, nasuwa pytanie czym jest to, co widzimy. Gwałtowność emocji i napięcie ciał kochanków podkreślają niespokojne przesunięcia pędzla i wyraźne graficzne podkreślenie konturów, brunatna plama rozsypanych w nieładzie ciemnych włosów kobiety. Obraz tchnie erotyzmem, ale równocześnie wywołuje bezbrzeżny smutek. Dłonie i ramiona kochanków pragną zatrzymać energię wykrzesaną z namiętności, która jeszcze chwilę temu była ich udziałem, ale biodra obojga zdają się odsuwać od siebie szybkim, mechanicznym ruchem, twarze zwrócone są w różne strony, policzek mężczyzny

wyślizguje się z dłoni kobiety. Ci dwoje, pomimo fizycznego spełnienia pożądania, będącego drogą do „jedności-w-miłości” nie są w stanie osiągnąć porozumienia dusz i serc. Zmrożone błękity rozrzucone po płaszczyźnie prześcieradeł mówią nam, że pościel już ostygła. Obraz przywołuje na myśl *Dzieło* Emila Zoli i opis relacji malarza Lantiera i jego modelki i kochanki:

Zrozumieli to, kiedy uścisk rozluźnił się, kiedy znów legli obok siebie, obcy sobie od tej chwili, czując, że coś ich dzieli, czując obecność drugiego ciała, ów chłód, który owiewał ich na chwilę już i dawniej, na samym początku ich związku. Czegoś nie można już było naprawić.

Coś pękło, powstała próżnia<sup>1</sup>.

Partnerka Lantiera w świecie rzeczywistym nie zaspokaja mózgowego pojęcia idealnej kobiety, jakie mężczyzna w sobie nosi, dlatego stale przemalowuje on portret, tak, że dziewczyna na obrazie wkrótce przestaje przypominać jego kochankę.

---

<sup>1</sup> E. Zola, *Dzieło*. Warszawa 1959, s. 219.